

Adam Cichosz

Wola narodu i wszechludzkie ideały : niegasnący blask imienia Tadeusza Kościuszki

Bibliotheca Nostra : śląski kwartalnik naukowy nr 1, 222-235

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOLA NARODU I WSZECHLUDZKIE IDEAŁY (NIEGASNĄCY BLASK IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI)

W 240 lat po zwycięstwie amerykańskiej rewolucji

Naczelnik Kościuszko (1746–1817) – Tadeusz, Andrzej Bonawentura Kościuszko herbu Roch III, inżynier wojskowy, specjalista w zakresie fortyfikacji, generał – uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, rewolucjonista, przyjaciel Tomasza Jeffersona, bohater, autor Deklaracji Niepodległości, sumienie polskiej, francuskiej i amerykańskiej rewolucji, niezwykle interesująca i wielowymiarowa postać, której mimo zmienności ludzkich upodobań się nie zapomina. Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej w czasie insurekcji (1794). Złożył Narodowi Polskiemu przysięgę na Rynku Krakowskim (24 marca 1794 r.): „W obliczu Boga powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego”².

Większość, zapewne dominująca część następujących po sobie pokoleń historyków polskich, postrzegała Naczelnika Tadeusza Kościuszkę jako znakomitego wodza o wielkim talencie politycznym, militarnym i organizatorskim, a nadto człowieka o ponadprzeciętnych cechach charakteru, ze wszech miar zasługującego na porównanie z największymi postaciami ówczesnego świata.

Jest faktem, że zarówno sam Kościuszko, jak też wydarzenia, których był twórcą, porównywano z rewolucyjną Francją bowiem proklamowane przez Wielką Rewolucję Francuską hasła i wartości nie różniły się od haseł i wartości insurekcji kościuszkowskiej. Trzeba jednak dostrzegać różnice

¹ Akademia Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach.

² Fragment roty przysięgi Tadeusza Kościuszki, Kraków 24 marca 1794 r.

choćby w tak ważnej kwestii jak niepodległość i przemiany społeczne. Wypisano je wszakże na sztandarach. Sztandary rewolucyjnej Francji wskazywały drogę do wolności, równości i braterstwa, zaś w przebiegu polskiej insurekcji istotą była wolność, niepodległość i całość. Naczelnik Kościuszko do najwyższej rangi podniósł równość i braterstwo, jak przystało na człowieka czynu i wielkiej skromności przywódczej. Równość i braterstwo zaś praktykował – jak dostrzega Władysław Konopczyński – „szczerze i bardziej śmiało w odróżnieniu jak demonstrowali to czerwoni jakobini” (Konopczyński, 1921, s. 321–352). On też – Konopczyński – w przemówieniu wygłoszonym w październiku 1917 r. dokonał analizy i oceny haseł insurekcji kościuszkowskiej, dostrzegając, że insurekcja wymagała haseł przewodnich o głębokich treściach i znaczeniu ponadczasowym, zachowującym swą aktualność nawet w obliczu klęski. To właśnie Konopczyński przytoczył słowa Naczelnika głęboko sięgające do istoty insurekcji: „Wiedźcie, że kto prawom posłusznym być nie chce, ten nie wart wolności” (Konopczyński, 1921, s. 321–352). Konopczyński – wybitny historyk, jak współcześnie prof. zw. dr hab. Henryk Kocój – znawca ojczystych dziejów XVIII i XIX stulecia cieszący się szczególnym uznaniem wśród historyków polskich i europejskich, dostrzegał w osobie Naczelnika Kościuszki postać wielką acz skromną. Niewątpliwie oba te, niekwestionowane autorytety – Konopczyński i Kocój przekonująco i zasadnie, w oparciu o materiały źródłowe postrzegają Kościuszkę jako tego spośród nielicznych wodzów i polityków, którzy potrafili zatroszczyć się o relacje pomiędzy słowem a czynem. Pozycja w historii, znaczenie tej jakże wielkiej postaci w polskiej świadomości narodowej, bierze początek pośród nieprzemijających wartości moralnych. Bo któż inny, jeśli nie Kościuszko potrafiłby z tak wielką siłą i przekonaniem utożsamiać i wcielać w życie najwspanialsze ideały. I chociaż klęska, jakiej doznał pod Maciejowicami, a także bierność w czasach napoleońskich są faktem, to jednak siła argumentów kościuszkowskiego czynu powstańczego przemawia za jego wielkością. Mroczny czas rozbiorów utrwalił obraz Kościuszki wprawdzie pokonanego, lecz jednak utożsamianego z wodzem przywołującym najwznioślejsze ideały narodowe. Jego polityka, kreowanie powstańczego zrywu niepodległościowego, a przez to czynne przeciwstawienie się imperialnej polityce Rosji, stały się jedynym w swoim rodzaju i bezspornie ważnym krokiem na drodze do roku 1918. Kościuszko rozważnie i z niezwykłą powagą akcentował swój dystans do ewentualnej wojny z Austrią i z Prusami. Jako strateg wiedział doskonale, czym mogłyby się zakończyć ewentualne konflikty zbrojne. Niestety, nie oddaliło to groźby niebezpieczeństwa zaborczego, jako że Prusom niezmiennie przyświecał cel grabieży dóbr na ziemiach polskich, natomiast Austriacy w swoich zapędach osiągnęli rubieżę Lubelszczyzny.

Naczelnik Kościuszko, podejmując godność wodza powstania narodowego, potrafił wzbudzić entuzjazm do walki zbrojnej, co w szczególności

odzwierciedla zwycięska bitwa pod Raclawicami. Konsekwentnie i skutecznie bronił Warszawy, a oblężenie stolicy było potężną akcją powstańczej wojny. Wielką szkodą okazała się nieostrożność przeniesienia walk pod Maciejowice i poniesiona tam klęska. Oczywiście, bardzo łatwo z pozycji obserwatora, a jeszcze łatwiej przychodzi to różnym, zwłaszcza domorosłym strategom, ferować wyroki. Nie budzi wątpliwości fakt dotkliwej porażki pod Szczekocinami, jako że Wódz nie zakładał militarnego współdziałania rosyjsko-pruskiego, które jednak nastąpiło. Ale też zarówno same czyny Naczelnika, jak też jego oświadczenia nie ujawniają żadnych aktów desperacji przywódczej. Jednakże pojawia się świadomość ciężkiego położenia z jednoczesnym przekonaniem o tym, że możliwe jest ostateczne zwycięstwo i z całą konsekwencją walkę należy kontynuować.

Najwybitniejsi historycy formatu Szymona Askenazego czy Mariana Kukieła, tacy jak wspomniany już Henryk Kocój, byli skłonni entuzjazm ocen wszelakich ograniczać do wymiaru podmiotowości i przedmiotowości zaistniałych faktów, zdarzeń, wydarzeń i ich siły sprawczej, by chronić Tadeusza Kościuszkę przed nadmierną „czołobitnością” a nawet zaślepieniem na rzecz umiejscowienia wielkości Naczelnika i jego wybitnej osobowości na tle sytuacji dziejowej. Oto Szymon Askenazy i Włodzimierz Dzwonkowski wskazują na istotę krytyki przedmiotowej po to „by ustrzec narodową dla Naczelnika czułość od przesadnego zaślepienia, od przeceniania psychicznych granic jego indywidualności dziejowej. Ale też nie doceniać go – zauważa Askenazy – nie należy” (Askenazy, Dzwonkowski, 1918).

Wciąż interesujące bywają spory historyków o to, jakim naprawdę był wodzem i politykiem Tadeusz Kościuszko, co było jego siłą, a co słabością. Oto A.M. Skalkowski zarzuca niektórym historykom uwielbianie a on sam sądzi, że Kościuszko stał się bohaterem legendy. Odmawia bohaterowi „rzędności i energii”⁵ (Skalkowski, 1924, s. 28, 35, 38, 42, 45–46), „realizmu” (Próchnik, 1920) zarzucając „niedorzeczność polityczną” (Próchnik, 1920). Jednakowoż Skalkowskiemu zabrakło odniesienia do wyników i efektów badań naukowych chociażby Korzona, Kozłowskiego, Wolańskiego czy Askenazego zbliżających wszakże do rzeczywistych wartości towarzyszących sprawności i operatywności zarówno działań politycznych jak też militarnych Kościuszki, jego osobliwym zdolnościom. Badania te niewątpliwie potwierdzają wyjątkowość i indywidualność twórczą Kościuszki, jego polityczne i militarne zdolności oraz predyspozycje.

Należy przyznać rację Adamowi Próchnikowi, kiedy głosi, że „całe życie Kościuszki podporządkować należy jednemu momentowi: jego naczelnictwu narodowemu. Należy postawić pytanie czy było pożądane ,aby stanowisko to przypadło w udziale wyłącznie wojskowemu. Naczelnik powstania miał być i był nie tylko wódz w bitwie. Ale i przywódca polityczny narodu, kierownik moralny, to był wreszcie człowiek koncentrujący w swem ręku najrozliczniejsze nici życia narodowego” (Próchnik, 1920, s. 120). Próchnik

w osobie Naczelnika dostrzega zarówno dowódcę jak też przywódcę o wyjątkowym w dziejach autorytecie moralnym. Akcenty negacji Skalkowskiego, stanowcze wskazże, nie znajdują poparcia źródłowego, tak jak chociażby u Askenazego, który nie przecenia osoby Naczelnika, ale też daleki jest od tego by nie doceniać Kościuszki jako człowieka skromnego, nie narzucającego się, dobrego. A te cechy – głosi Próchnik – „nie idą zwykle w parze z wybitną indywidualnością polityczną, raczej znamionować mogą indywidualność naukową... Tymczasem Kościuszko nie był ani publicystą ani mówcą” (Próchnik, 1920, s. 121). Epoka Kościuszki bynajmniej nie była uboga w talenty polityczne. Dwie silne indywidualności jako talenty polityczne zaistniały swym blaskiem obok wodza – Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki zdecydowanie nadawali ton opinii publicznej. Ale to nie oznacza, że pozbawiony niejako temperamentu politycznego, nie posiadający namiętności aktywnego działacza Kościuszko nie uczestniczył w kształtowaniu nastrojów społecznych. To jemu przypadło dwukrotne opuszczenie kraju w obliczu krzywd społecznych i antagonizmów, sporów między drobną szlachtą i oligarchami, hartowanie się w atmosferze przedrewolucyjnej Francji. Także demokracja amerykańska, której doświadczał i „idea poszanowania człowieka porwały go swą słusnością i prostotą, przekonania jego się utwierdziły, wzmocniły i rozwinęły” (Próchnik, 1920, s. 122). Amerykańskie doświadczenia Kościuszki z pogranicza demokracji i ideologii ujmującej istotę równości sprzyjały mu w identyfikacji społecznej rozgrabionej Polski, tym bardziej, że wiele trudnych kwestii społecznych niosła w sobie atmosfera poprzedzająca rewolucję francuską. „Wrócił zatem Kościuszko – powiada Próchnik – do kraju z głęboką wiarą, że ludzie wszyscy są równi i równe winni mieć prawa. Wrócił z kraju, który wywalczył niepodległość do kraju, który ją tracił. Ujrzał przepaść między rzeczywistością a idea, jak nikt w Polsce” (Próchnik, 1920, s. 123). Ale też zatrzymał w sobie wiarę w celowość i skuteczność sprawczą walki o Polskę wolną, zreformowaną, przyjazną narodowi rozbitemu i rozdartemu wewnątrz. Wiele wskazuje na to, że Kościuszko był bliski poczynaniom reformatorskim, zwłaszcza dotyczącym położenia włościan, co z naciskiem akcentuje w swych manifestach powstańczych. Wiele uwagi poświęca Naczelnik reformie chłopskiej, domagając się chociażby oświaty i zmiany położenia w jakim tkwili chłopci, zwłaszcza, że Konstytucja 3 maja te zagadnienia uwzględniała zbyt powierzchownie.

Tadeusz Kościuszko w wyraźnym natchnieniu republikańskim, w obliczu ścierających się poglądów o znaczenie i racje monarchii, niewątpliwie stanął przed koniecznością przeprowadzenia na własny użytek reinterpretacji przekonań i postaw, które pozwoliłyby jemu właśnie ustalić relację w kręgach opowiadających się za monarchią obieralną. Nie było to łatwe zwłaszcza, że te właśnie środowiska w przekonaniach Kościuszki należały do hamujących wszelki postęp i rozwój. Zatem monarchia dziedziczna czy

obieralna. Ten dla Kościuszki jałowy spór wszak ideę monarchii odrzucał – stanowił istotną przeszkodę i niewątpliwie wzmagał pragnienie wprowadzenia ustanowień republikańskich. „Wiemy, że w r. 1793 – wspomina Kozłowski – w tym duchu republikańskim wiozł Kościuszkę do Paryża memoriał” (Kozłowski, 1899, s. 24).

Prowadził Kościuszkę po powstaniu spory w Paryżu z Karolem Książęciem właściwie o istotę republiki, nie ufał bowiem Napoleonowi. I właściwie sam Książę prezentował pogląd, że to nie kto inny jak Kościuszkę sukcesję tronu postrzegął ponad upadkiem Rzeczypospolitej – wszak nie było innej alternatywy. Zatem z republikańskimi nie było Kościuszce „po drodze”, z obozem reakcjonistów tym bardziej, ale swe zastrzeżenia do Konstytucji zachował na lepsze czasy. Tym, którzy zarzucają Kościuszce bierność, a nawet odrębność ideową, czy też wprost brak politycznego temperamentu, warto, a nawet należałoby, przypomnieć fakt bezsporny, że Kościuszkę niezmiennie interesował się problemami politycznymi. Trzeba przyznać rację Próchnikowi, kiedy pisze „Wiemy zresztą z późniejszego postępowania Kościuszki w dobie legionów a zwłaszcza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, że ilekroć miewał zastrzeżenia zawsze od czynnej zwykł się być wstrzymywać polityki. Czyż i teraz, w tej dobie konstytucyjnej nie tej samej trzymał się taktyki?” (Próchnik, 1920, s. 125).

Trudno odmówić racji tym, a wśród nich Próchnikowi, którzy właściwy dla Kościuszki moment aktywności politycznej przypisywali istocie nowego programu powstańczego, różniącego się od treści Konstytucji 3 maja. Oto główne tezy twórcy nowego programu – Tadeusza Kościuszki : republikańskie rządy; demokratyczny system władczy; kraj bez poddaństwa i bez pańszczyzny (Próchnik, 1920, s. 126). Zupełnie jak z początkiem francuskich przemian rewolucyjnych zmierzających do republiki i demokracji Kościuszkę doceniał rewolucyjną Francję. Tadeusz Kościuszkę długo „dojrzywał” do marzeń, myśląc o tym czy Polacy mogą wybić się na niepodległość. Naród żądający niepodległości musi bezwzględnie ufać w swoje siły. „Jeżeli nie ma takiego czucia, jeśli do utrzymania swego bytu nie idzie przez własne usiłowanie, ale przez obce wsparcie i łaskę, można śmiało przepowiedzieć, iż nie dojdzie ani szczęścia, ani cnoty, ani sławy” (Próchnik, 1920, s. 127).

Kościuszkę, rzadki w dziejach autorytet przywódca, był niewątpliwie wielką osobowością a zarazem indywidualnością. Czy zatem w tym kontekście należy obarczać go absolutną odpowiedzialnością za powstanie i katastrofę upadku państwa. Czy można jednoznacznie przesądzić o braku szans na zwycięstwo? Bez wątplenia nie można, idąc drogą łatwego osądu, zarzucić Kościuszce brak politycznych predyspozycji i dowódczego talentu. Konieczna jest tu miara „epoki”, przez którą blaski i cienie powstania Kościuszkowskiego zataczają kręgi. Wśród tych lokuje się zwłaszcza zaborcza i bezwzględna polityka Rosji i Prus, a szczególnie jej nasilenie po uchwaleniu Konstytucji 3 maja. Nie tylko zresztą, wszak upokarzająca

polityka targowicy i Sejmu grodzieńskiego, a ponadto redukcja polskiej siły zbrojnej i towarzyszące temu gwałty ze strony rosyjskiej generalicji dokonywane na polskim narodzie nie mogły pozostawić polskich patriotów bez odruchu najostrożniejszego wprost porozbiorowego sprzeciwu. Rosyjscy żołnierze w podbitym kraju zachowywali się brutalnie, siali ferment wśród Polaków. Walcząca Warszawa okresu insurekcji dochowywała wierności hasłu: „Dość zdrady, dość wiarołomstwa, dosyć tego bezczelnego wstydu jaki źli Polacy spotwarzyli swoją Ojczyznę. Nadszedł czas, w którym występki i zbrodnie bezkarnie nie ujdą”. Całą szlachetność doby insurekcji uosabiał Naczelnik Kościuszko, bezinteresownie poświęcając się i podporządkowując narodowi w walce o niepodległość Ojczyzny. Nie mogą zatem dziwić słowa głoszone w 1918 r. przez Szymona Askenazego, wszak w pełni oddają atmosferę powstańczego zrywu. Pisał wówczas Askenazy:

Insurekcja Kościuszki nie mogła uratować państwa, lecz w pewnym znaczeniu ocaliła naród polski. Ocaliła mianowicie od biernego rozkładu i dalszego czynnego uzdatniła rozwoju prawniczy instynkt zbiorowej jedności odrębności, niepodległości. Z rumowisk Rzeczypospolita uniosła, wcieliła i przekazała tę samozachowawczą moc odporną, którą naród w stu-letniej odtąd twardej wyżył walce i żyć będzie wiecznie.[...] Bez sprawy insurekcyjnej nie byłoby legionowej, książecko-warszawskiej, rewolucyjno-listopadowej, bez Naczelnika Kościuszki nie byłoby pełnego ks. Józefa Dąbrowskiego. Czartoryskiego ani nawet Mickiewicza. To byłyby braki wręcz nie do pomyślenia. Insurekcja, bez której nie jest do pomyślenia, ani byt dzisiejszy i przyszły narodu, winna zapewne ulegać ścisłej krytyce w szczegółach, lecz w samej swej istocie musi być uznana za rdzenny pierwiastek genetyczny, za nieodbity, niewzruszony, nietykalny składnik dziejów narodowych.

Wielu historyków, a wśród nich wybitny znawca insurekcji Andrzej Zahorski dostrzegł i docenił to, że „Powstanie Kościuszkowskie podjęło z rozmachem problematykę społeczną, próbowało pogodzić interesy szlachty i ludu, poderwać wszystkich do walki i złożyć interesy stanowe na ołtarzu dobra ojczyzny”. Powstanie Kościuszkowskie było zrywem niezwykłym, potężniejszym od wszystkich powstań narodowych. Nie wolne zarówno od wzlotów jak też od klęsk i niepowodzeń, niosło jednak nadzieję wolności i niepodległości. Skoro zatem zdołało pokonać potężną armię rosyjsko-pruską pod Warszawą, idąc w głąb Wielkopolski, co przyniosło sukces wyprawie Dąbrowskiego na Bydgoszcz, skoro wykazało siłę, bohaterstwo i żywotność bojową, ukazało nową jakość. Postawiło to polityków nie doceniających Polski, walczącego narodu, dyplomatów rosyjską generalicję w sytuacji nie skrywanego zakłopotania – pisze o tym Henryk Kocój w swoich pracach opartych na pierwotnych materiałach źródłowych. Powstanie

stłumiono, lecz nie unicestwiono siły i woli walki. Na gruzach i zgłiszczach pokonani Polacy podjęli trud odbudowy wsparty przez Napoleona.

Zazwyczaj, w wielu różnych przekazach, historycy zastanawiali się nad fenomenem insurekcji kościuszkowskiej, nad samym Wodzem a jednocześnie politykiem, wskazując na wiele istotnych powodów sprawczych. Racja tkwi zwłaszcza po stronie tych, którzy dostrzegli m.in. znaczenie roli Litwy, która spowodowała osłabienie rosyjskiej potęgi zaborczej, chroniąc tym samym Warszawę. Niewątpliwie był to czynnik ułatwiający Tadeuszowi Kościuszce zorganizowanie sił i środków do walki, wzmocnienie ducha Narodu Polskiego. Warto przywołać pamięć o tym, co zawierały odezwy Naczelnika do narodu, czytamy w nich: „jest jedynie nadzieja polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń. Pierwszy krok do zwycięstwa, poznać się na własnej sile”.

Kiedy rządzący uginali się przed najeźdźcami, gotując tym samym nieuchronną hańbę narodową, Kościuszko 24 marca 1794 r. stanął do walki stwierdziwszy: „Los tedy Polski od tego zawisł byśmy skruszyli podwójną siłę nieprzyjaciół, to jest siłę oręża i siłę intrygi”. Zdając sobie sprawę z tego, że dysponował niewielkimi siłami, nie ukrywał troski niepokoju: „mało nas tutaj – mówił do przybyłych na krakowski Rynek 24 marca 1794 r. – aby zwyciężyć, ale dość aby zginąć z honorem”. Wieść o inicjatywie powstańczej Kościuszki zataczała kręgi aż po Gdańsk, głośno było o tym w Kurlandii, zatem nie dziwi zapal z jakim do walki stanęli uzbrojeni w kosy chłopci, dając ojczyźnie najwyższą daninę krwi. Zwycięskie Raclawice, wykrwawione Maciejowice, znamienita rzeź Pragi ukazały niebywałą siłę i potęgę desperackiego marszu po wolność nie porównywalną do zmagania podczas pierwszego i drugiego rozbioru. Zatem nie może dziwić ani zaskakiwać pytanie o to, dlaczego ten wielki zryw nie przyniósł zwycięstwa. Przyczyn klęski było wiele, zarówno tych tkwiących przez długie lata wewnątrz, ale też i tych zewnętrznych. Niewątpliwie należą do nich niewydolne struktury tworzone wokół Wodza, które za jego zamiarem nie nadały, nie nadały też sami przywódcy niższej rangi, brakowało środków do walki, niezbędnego zaplecza logistycznego i technicznego, dowódców a przez to dowodzenia walką w zgodności z obroną przez Wodza strategią. Nie wystarczyły patriotyczne nastroje w duchu Konstytucji 3 maja, nie wystarczyła dzielność i męstwo Naczelnika. Bez sprawnie działającego wywiadu i rozpoznania sił wrogich, bez doświadczenia dowódców wszystkich szczebli dalsze sukcesy wojenne pozostawały jedynie marzeniem i pragnieniem. Zachowując staranność i wstrzeźliwość wszelkich ocen, trzeba pamiętać, że spośród tych, którym Naczelnik powierzył najważniejsze zadania i samodzielność w podejmowaniu decyzji nie zawiódł jedynie Henryk Dąbrowski. Nie spełnili oczekiwań Stanisław Mokronowski, Michał Wielhorski, Adam Pomiński, Karol Sierakowski, Józef Zajaczek. Utożsamianie republikańskich przekonań, imponująca prawość charakteru Kościuszki, jego rzeczowość sprawcza,

prawość i ofiarność nie mogły, niestety, przesądzić o powodzeniu powstańczego zrywu, mimo ożywającej siły narodowych pragnień. Działający w osamotnieniu dzielni powstańcy zostali zderzeni z trzema potężnymi siłami zaborczymi, w osamotnieniu też przeżywali klęskę nieuchronną i dotkliwą. Europa zachwycająca się zwycięstwami wojsk francuskich – polskie, narodowe szaleństwo zmagania na śmierć i życie, o przetrwanie wyraźnie zlekceważyła. Cóż, racje zazwyczaj pozostają po stronie silniejszych, stąd też potężne siły Rosji i Prus, dominujące militarnie i dyktujące warunki zniewolonemu narodowi polskiemu przesądzały o tym, że zwycięzców się nie sądzi, a pokonani nie mają racji. Rodzi się zatem pytanie także i o to, czy Kościuszko zdawał sobie sprawę z dyplomatycznej niewydolności powstańczej. Zapewne tak, chociaż praktycznie żadnego wywiadu nie zorganizował. Działał tym samym bez rozpoznania sił przeciwnika, co w wielu przypadkach musiało zakończyć się niepowodzeniem. Tym bardziej, że pomoc Francji, Szwecji i Turcji nigdy nie nastąpiła. Słuszne zatem, chociaż nie koniecznie zasadne, były spory historyków o to, czy przebieg wydarzeń w rewolucyjnej Francji z insurekcją kościuszkowską był porównywalny, a jeśli tak, to w jakim stopniu. Odkładając jednak wszelkie o to spory, należy uznać, że Polakom dalsze były niż Francuzom kwestie przemian społecznych i narodowych uwarunkowań sytuacji politycznej. Polska insurekcja kościuszkowska stanęła przed koniecznością przetrwania i wypełnienia (podobnie jak we wszystkich zrywach narodowych) przestrzeni zbliżającej całość wysiłków do roku 1918. Jak już wspomniano, na sztandarach bojowych czytelnie wypisano francuskie dążenia do wolności, równości i braterstwa i polski wysiłek powstańczy na rzecz wolności, całości i niepodległości.

Legendy i fakty podnoszące generała Kościuszkę do najwyższej godności Wodza, ale też polityka nie są bynajmniej wykładnią tego, co działo się przed 240 laty, a więc przed wojną secesyjną. Nie sięgając jednak gdzieś na obszar narodowego sumienia Abrahama Lincolna, zarówno amerykański jak też francuski i polski zryw rewolucyjny i niepodległościowy wyznaczyły dzieło końca XVIII wieku nie bez obecności Kościuszki – postaci wielkiej, utożsamiającej idee republikańskie i demokratyczne zarazem, zakładające troskę o równość i niezależność obywatelską różnych stanów, narodowości i wyznań.

Interesująca, wielowymiarowa, niezwykła postać Kościuszki jeszcze nie raz i nie tylko wokół okrągłych rocznic będzie przywoływana. Nie sądzę, aby mogło być inaczej, wszak Kościuszko był zdeklarowanym antyklerykałem opowiadającym się za nacjonalizacją majątków kościelnych, a to współcześnie wyznacza kierunek zainteresowań i wyznacza dystans wobec jego upodobań i przekonań. Ta zmienność bynajmniej nie powinna umniejszać wartości tkwiącej właśnie w różnorodności poglądów. Ważne, że nie był on desperatem zarówno w czynach jak też w oficjalnych deklaracjach. Wierzył w zwycięstwo i m.in. ta właśnie wiara czyniła go wielkim nawet w obli-

czu klęski. Jeszcze nie raz insurekcja kościuszkowska będzie przedmiotem zainteresowań, nie tylko historyków, wszak była znaczącym epizodem w ponurej historii zaborów i tych najbardziej wzniosłych momentów dla narodu polskiego i jego bohatera, którego lekcje umiłowania Ojczyzny po wsze czasy stanowiąc będą wzorzec, o którym Władysław Smoleński pisał: „Kościuszko zapoczątkował Polskę nową – demokratyczną”.

Henryk Mościcki wspomina natomiast:

karty niegasnącego blasku działań, które oczyszczając w tragicznej dobie upadku państwa sumienie narodowe uchroniło Polskę przed brudem hańby i ostatecznego upodlenia[...], był najukochańszą postacią Rzeczypospolitej pierwszym z pogrobowców, co przemarzył sen o rycerskiej szpadzie, wielkim wodzem polskiej irredenty co pierwszy śmiało sięgnąć do czynu orężnego, zetrzeć stygmaty kajdan i daniną krwi okupić prawo do wolności. Był wzorem bezcennym dla następnych pokoleń, dla których siła insurekcji kościuszkowskiej nie raz stanowiła inspirację do najwspanialszych uniesień patriotycznych.

Na czym zatem polegała siła insurekcji kościuszkowskiej, w czym tkwiło jej podłoże sprawcze. Przyczyn bez wątpienia było wiele, wśród tych warto wskazać na wielce pożądane zaangażowanie litewski, e bowiem powstanie na Litwie znacząco osłabiło potencjał militarny Rosji, co stanowiło konkretną pomoc obleganej Warszawie. Kościuszko tymczasem wykonał wielką pracę na rzecz pobudzania do walki ducha narodowego w sytuacji bliskiej upadku. Roman Werfelem wielkość Kościuszki upatruje w tym, że:

nie uległ wpływowi racjonalizmu, że przeżył idee wielkiej epoki rewolucyjnej głębiej, niż arystokracja polska, wielkość Kościuszki, że związał się z obozem politycznym postępowych reform społecznych w Polsce i zgodził się stanąć na czele pierwszej porozbiorowej walki o niepodległość, walki, w której program weszła także socjalna przebudowa ustroju. Idee wolności, którą miał odwagę ogłosić, wyniósł na tę pozycję dziejowa, jaka zajmował, jako Naczelnik Insurekcji pierwszego powstania polskiego. Wyznaczył tym postępową tradycję ideologii późniejszych polskich ruchów wyzwolńczych i kierunek odrodzenia narodowego, przede wszystkim przez wolność chłopską. Poglądowała się tylko z biegiem czasu treść tego pojęcia (Werfel, 1946, s. 2).

Zatem wodzem wielkim i reformatorem był Kościuszko. Stanisław Pigoń napisze o nim:

jako wódz – rzucił on hasło walki o wolność w chwili największego upadku narodu i hasło to przekazał następnym pokoleniom. Uratował w ten sposób

honor narodu upadającego i stał się symbolem wodza na czasy następne: „Kościuszkę Bóg pozwoli” , czy też „Patrz Kościuszeko na nas z nieba” – śpiewało pokolenie za pokoleniem. To prawda. Ale w samej walce z wrogiem nie zdołał on osiągnąć większych sukcesów, cóż mówić ostatecznego zwycięstwa (Pigoń, 1946, s. 1).

Henryk Mościcki dostrzega z należąca temu roztropnością, że:

Zbawcza idea kościuszkowskich czynów nie wygasła nigdy w sercach i umysłach polskich. Promieniowała w najczarniejsze noce niewoli. Siłą ufnej nadziei przenikała przez mury więzienne. Była gwiazdą przewodnią dla postępowych programów szermierzy wolności. Szumiała w bojowych sztandarach wszystkich walk wyzwoleniczych i na takie wzniosła się szczyty, że nawet wrogowie nie mieli przed jej wielkością i nieugiętą siłą jej prawdy. Niezniszczalna potęga tego oddziaływania idei Naczelnika na pokolenia po nim idące tkwiła przede wszystkim w odważnym skojarzeniu woli narodowej z wszechludzkimi ideałami równości i sprawiedliwości społecznej. Słowa Kościuszki olśniewają nieraz głębią mądrości, z jaką przewidywał przyszłość. Nieraz powtarzają prawdy odwieczne i powszechnie znane, ale i te nabierają kruszcowej mocy, gdy zważy się, że wypowiedział je człowiek nie łatwego słowa, ale znojnego czynu. W tym ich głębokie wychowawcze znaczenie (Mościcki, 1946, s. 3–4).

Niezniszczalne dzieło narodowej chwały i sławy stworzył Kościuszeko także i tym, że miał odwagę, składając przysięgę na krakowskim Rynku, unieść sztandar walki z zaborcami w sytuacji kiedy inni, stojący u steru narodu prezentowali uległość, a tym samym torowali jedynie drogę hańby i upadku, z którego podnieść się nie można. To pierwszy Polak od czasów króla Jana III, który tak głęboko i trwale poruszył żołnierskie serca. Oni to, żołnierze sławy i chwały z krwawych pól walk powstańczych zwycięskich – jak pod Raclawicami, lecz także tragicznych – jak rzeź Pragi, podlegali tej dziwnej mocy narodowej, której od czasów pierwszego i drugiego rozbioru w Polsce nie było. Wielki to żal jedynie, że czyn Kościuszki i jego żołnierzy powstańców nie był w stanie pokonać piętrzących się przeszkód i nie zdołał porwać do walki całego narodu, by raz na zawsze pozbyć się zaborców. Ale mimo wszystko upadek stał się jedynie zejściem narodu z widowni orężnie, z chwałą i sławą męstwa, a ten epizod stał się załączkiem żywotności przetrwania i mocy żywotności przyszłych pokoleń.

Z imponującym znanstwem insurekcji kościuszkowskiej w artykule *Droga do wolności* Paweł Jasienica pisze m.in.:

Wolność, którą głosił, miała znaczenie zupełnie konkretne. Nie była politycznym szyldem maskującym zabory, eskalacje i bandycką grabież, jak to

się działo z wyprawami wojennymi rewolucyjnej Francji i to grubo jeszcze przed wystąpieniem Napoleona. Kościuszko zdecydowanie podciął się od zbawienia ojczyzny na cudzoziemską modłę. Insurrekcja nie przyjęła obyczajów nadsekwańskiego jarmarku cynizmu. Rozmaici publicyści zarzucali mu niejednokrotnie zbyt łagodne obchodzenie się ze zdrajcami, których sporo połapali powstańcy. Samosądy Naczelnik powściągał i karał surowo. Niepopularnego króla ochraniał, a nawet publicznie okazywał mu dowody szacunku. Czynił to z politycznego wyrachowania... Oficjalna historiografia zapomniała o tym wyraźnie bo nigdy sprawa nie była postawiona jasno i wyraźnie. Dopiero Kościuszko pierwszy, przynajmniej na polu bitwy, zrealizował zasadę równości. Jakże daleki jest jego gest, przybranie chłopskiej sukmany, od spryciarstwa Jana III, który pokazując swe wojsko cesarskim generałom obdarty wygląd pułków piechoty chłopskiej tłumaczył ślubem, uczynionym rzekomo przez tych żołnierzy, że dopóty przyodziewku nie zmieni dopóki Turków od Wiednia nie odpędzą... Jest w tym głęboka słuszność i dziejowa prawda, że imię Kościuszki skojarzone jest na zawsze w pamięci narodu z białą sukmaną krakowską i uniwersalem połanieckim. Tadeusz Kościuszko wyznaczył Polsce drogę walki o wolność. Dokonał i tego, że pojęcie wolności skojarzone jest z ideałem rzetelnej demokracji. Stał się symbolem nie tylko dla ludu polskiego (Jasienica, 1946, s. 2).

Naczelnik Kościuszko zdawał sobie sprawę z tego, że jego niegdyś potężna Ojczyzna nie wytrzyma wymierzanych jej ciosów i że chyli się bezwładnie ku upadkowi. Kiedy w lipcu 1792 r. król przeszedł na stronę targowicy, nastąpiły rządy przemocy, o czym 10 sierpnia informuje swych francuskich mocodawców poseł akredytowany w Warszawie Louis Descorches: „Nie ma już króla, nie ma rządu, nie ma prawa, panuje ohydna anarchia. Garść buntowników siła bagnatów wsparta stała się całą Rzeczpospolitą”. Istotnie, ciemne chmury zaczęły nadciągać nad Polskę. Sytuację doskonale odzwierciedlają listy Jana Dembowskiego do Ignacego Potockiego, pisane z Warszawy w okresie konfederacji targowickiej. W jednym z nich, 11 grudnia 1793 r., Dembowski donosił: „Wielu Francuzów aresztowano, słowem nikt pewnym być nie może, można się położyć, ale nie można być pewnym wstać z łóżka” (Kocój, 2014, s. 148). Polska porozbiorowa stała się nie do końca rozebrany wrakiem, ale duch narodu nie uległ korozji. W kraju i poza granicami rodziły się zamiary ratunkowe. Oto Hugo Kołłątaj w liście do Ludwika Strassera z Lipska w styczniu 1793 r. informuje, że „Polska znajduje się w zbyt smutnym położeniu, w jakim była w 1773. Ale ma ludzi, którzy o sobie zapomniawszy, o niej tylko myślą”. Słusznie zatem Henryk Kocój ocenia, że polscy emigranci zdawali sobie sprawę z tego, iż Polska straciła tak wiele, że już więcej stracić nie może, a czyn jej, jeżeli nie uratuje Polski, uszlachetni przynajmniej ostatnie jej chwile.

Nie może dziwić, że osoba Tadeusza Kościuszki, znakomitego generała i obrońcy narodu amerykańskiego pozostaje w centrum zainteresowań także emigracyjnych. Jego memoriały kierowane do Paryża przybliżały zamiar powstańczy, ale też spełniały rolę informacyjną. Powiadały bowiem, czym będzie się kierował rząd w Polsce ustanowiony drogą rewolucji. Było oczywiste, że tocząca się wokół kościuszkowskiego zrywu powstańczego gra o wielką stawkę – rozbioru Rzeczypospolitej prowadziła nieuchronnie do ostatecznego podziału i likwidacji polskiej państwowości. Nietrudno sobie wyobrazić nastroje patriotycznej części społeczeństwa i zmierzch rozbudzonej nadziei, która musiała się zakończyć klęską i goryczą katastrofy narodowej. Cóż, nawet tak wybitne jednostki przywódcze i parlamentarne jak Ignacy Potocki nie były w stanie przezwyciężyć oporów opozycji rosnącej w siłę. Jak wspomniano – rachuby na poparcie ze strony Austrii i Prus, jak też optymistyczne prognozy co do ewentualnych rozbieżności pomiędzy Rosją i Austrią nie przesądzały o powodzeniu. Kościuszko dostrzegł przemożny zapal orężny. Wokół Wodza gromadzili się chłopcy w sukmanach z kosami, górale naostrzyli topory. Gromadzono broń, środki pieniężne, ubrania i żywność, wszystko, co niezbędne i mogło służyć w walce. Do powstańczego skarbcza wędrowały obrączki ślubne i pierścienie, srebra i klejnoty rodzinne. Na ulicach rozlepiono plakaty podgrzewając atmosferę powstańczą. Wojciech Bogusławski napisał operę *Krakowiacy i Górale* owacyjnie przyjętą przez lud Warszawy. Stanisław Płoski – napisał:

Wybuch insurekcji kościuszkowskiej w Warszawie i spowodowane przezeń dwudniowe walki o stolicę, których wynik przeobraził lokalne początkowo powstanie krakowskie w ogólnokrajowe, należą do najciekawszych zjawisk naszych patriotycznych walk o wolność. Jest to pierwszy w dziejach Polski wypadek, kiedy szerokie masy ludności Warszawy samorzutnie chwyciły za oręż w obronie państwa, którego losy były im dotychczas obojętne. To właśnie pełen zapalu i poświęcenia udział tych mas zdecydował o zwycięstwie, którego nie mógłby uzyskać sam tylko polski garnizon Warszawy, przeszło dwukrotnie słabszy od garnizonu rosyjskiego. Po raz pierwszy zaczynają dochodzić do głosu i usiłują brać udział w kształtowaniu losów kraju inne poza szlachtą żywioty, a mianowicie mieszczaństwo w najszerszym słowa tego znaczeniu (Kocój, 2014, s. 149).

Wacław Tokarz – wytrawny znawca okresu powstań narodowych o patriotycznym zrywie powstańcym napisał:

Bitwa o Warszawę stała się jednym z najdobitniejszych dowodów żywotności wartości moralnej oraz rozwojowej narodu polskiego na schyłku istnienia Rzeczypospolitej, a równocześnie najsilniejszym wyrazem nowych prądów, które powstały za czasów Sejmu Wielkiego, w imię których pod-

niósł chorągiew insurekcyjną Kościuszko. Czasy Sejmu stworzyły hasła i programy: nie dały jednak świadectwa, że za tymi programami stoją szersze masy ludności gotowe do walki, śmierci i złożenia ofiar z mienia w celu wprowadzenia ich w życie. Kapitulacja przed Rosją, znoszenie rządów Targowicy rzuciły silny cień na sprawę rzeczywistej popularności nowych haseł wśród narodu. Dopiero od bitwy warszawskiej nie wolno już było nikomu wątpić o tym, że stoją za nimi masy ludności miejskiej” (Kocój, 2014, s. 150).

Jest faktem bezspornym, że insurekcja warszawska była rozpaczliwym, ale zwycięskim aktem samoobrony przed obcą przemocą i poniżaniem, jakiego dopuszczali się targowiczanie. To był krwawy protest tkwiący w instynkcie samozachowawczym narodu polskiego.

Otóż, jak słusznie dostrzega Henryk Kocój – Naczelnik Kościuszko przyjął na siebie wielką odpowiedzialność za spożytkowanie w boju entuzjazmu i uniesienia prostego ludu mimo przytłaczającej bierności możnych. Przyznaje rację Henrykowi Mościckiemu kiedy ten powiada „Wszelkie reformy, czy to Sejmu Wielkiego, Konstytucji 3 maja, czy powstania Kościuszki, w bardzo płytki sposób tylko przenikały do społeczeństwa polskiego, nie sięgały do jego głębi” (Kocój, 2014). Jako wytrawny znawca m.in. okresu powstań narodowych – H. Kocój – odnosząc się do polityki zagranicznej powstania przywołuje Adama Próchnika, który napisał: „Zewnętrzna polityka powstania szła zatem, podobnie jak i wewnętrzna po linii szczerych, demokratycznych przekonań” (Kocój, 2014). Jest bezspornym, że w tej dziedzinie popełniono także wiele błędów. Naiwność w sprawie neutralności Austrii i Prus, do czasu bitwy pod Szczekocinami była poważnym błędem, jaki zdarzył się Ignacemu Potockiemu – ministrowi spraw zagranicznych.

Nielatwo wprost wyrazić słowami jakie znaczenie dla rozgrabionego rabunkową napaścią państwa polskiego miało powstanie kościuszkowskie. Z pewnością nie od rzeczy będzie powołać się na słowa Szymona Askenazego, który pisał:

Insurekcja Kościuszki nie mogła uratować państwa, lecz w pewnym znaczeniu ocaliła naród polski. Insurekcja, bez której nie jest do pomyślenia wzrost porozbiorowy, ani byt dzisiejszy i przyszły narodu, winna zapewne ulegać ścisłej krytyce w szczegółach, lecz w samej swej istocie musi być uznana za rdzenny pierwiastek genetyczny, za nieodbity, niewzruszony, nietykalny składnik dziejów narodowych (Kocój, 2014).

Warto także przytoczyć słowa Bronisława Szwarcego, który uważał, że „Kościuszko był tym ogniwem, które połączyło w sobie i przez siebie przeszłość Polski z jej przyszłością”. To fakt, że na losach powstania kościuszkowskim zaważyła przeszłość Rzeczypospolitej, lecz dzięki temu zrywowi

Polska trwała i nadal walczyła, aż do roku 1918 o swą niepodległość. Cele, jakie założył sobie Tadeusz Kościuszko, zostały poparte wiarygodnością i niezłomną wolą zwycięstwa, czego konkretną wykładnią była wolność i niepodległość. Naczelnik głęboko wierzył – za tym przemawiają fakty i wydarzenia, że realne są przemiany demokratyczne w Ojczyźnie, tak w Warszawie, jak w Paryżu i w Waszyngtonie. Zapewne wierzył w to, że zwycięstwo pozostaje w zasięgu, jeśli użyje wszelkich sił i tkwiących w narodzie możliwości. Był uosobieniem nadziei społecznych i oczekiwań narodowych, męstwa, wierności i najgłębszej służebności. Politykiem był bez wątpienia i wielkim Wodzem.

Bibliografia

- Askenazy, Sz., Dzwonkowski, W. (1918). *Akty Powstania Kościuszki*, t. I, VIII. Kraków: nakł. Akademii Umiejętności.
- Pigoń, S. (1946). O największym zwycięstwie Tadeusza Kościuszki, *Tygodnik Powszechny*, 12(53), 1.
- Jasienica, P. (1946). Naczelnika droga do wielkości. *Tygodnik Powszechny*, 12(53), s. 2.
- Próchnik, A. (1920). *Demokracja Kościuszkowska*, Lwów: nakł. Ludowego Towarzystwa Wydawniczego.
- Kocój, H. (2014). *Dyplomaci sascy o powstaniu listopadowym*. Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Próchnik, A. (1926). *Kościuszko jako polityk i wódz. Studjum polemiczne*. Kraków : [s.n.].
- Konopczyński, W. (1921). *Od Sobieskiego do Kościuszki*. Warszawa, Kraków: Nakł. Gebehnera i Wolffa.
- Skalkowski, A.M. (1924). *Kościuszko w świetle nowszych badań*. Poznań: Fundacja Popierania Wiedzy „Klio”.
- Kozłowski, W.M. (1899). *Misja Kościuszki do Paryża w r. 1793*. Lwów: nakł. autora.
- Werfel, R. (1946). Siła i słabość Tadeusza Kościuszki. *Kuźnica*, 18(26), s. 2.
- Mościcki, H. (1946). *Tadeusz Kościuszko. Wskazania obywatelskie*. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.